

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Koato P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Sobota 27 lutego 1937 r.

Nr. 57

Czerwoni nie mogą przełamać pierścienia wojsk narodowych, otaczających Madryt

AVILA, 26.II. Agencja Havasa donosi: W czasie walk, toczących się u podnóża Pingarron, wzięły wojska powstańcze do niewoli dowódcę oddziałów rządowych, noszącego odznaki generalskie. Jakkolwiek wzięty do niewoli, nie posiadał żadnych dowodów tożsamości, jest nim, jak się zdaje, rosyjski generał Lister.

Z MADRYTU NIE MOŻNA SIĘ WYDOSTAĆ.

AVILLA, 26.II. Korespondent Ha-

vasa donosi, iż od 12 lutego wojska rządowe atakowały 11 razy, by uwolnić drogę z Madrytu do Walencji, znajdującą się bez przerwy pod ostrzałem artylerii powstańczej. Wojska rządowe podczas tych ataków stosują specjalną taktykę, używając w wielkiej ilości karabinów maszynowych i nie oszczędzając ludzi. Na odziku o szerokości zaledwie kilometra na wschód od rzeki Jarama wojska rządowe użyły do ataku przeszło 400 karabinów. Wszystkie te ataki zo-

stały odparte. Żaden samochód ciężarowy od 14 dni nie mógł przejechać przez most pod Arganda.

ATAKI NIE UDAŁY SIĘ.

NAVAL CARNERO, 26.II. Korespondent Havasa twierdzi, iż podczas onegdajszego natarcia wojsk rządowych na frontie madryckim były zaangażowane w walce bardzo poważne siły. Straty po stronie wojsk rządowych wyniosły przeszło 2.000 zabitych i rannych. Głównym celem ataków była dzielnica uniwersytecka, którą bombardowano przeszło 5 godzin. Atak wojsk rządowych został odparty. Nie powiodły się również ataki wojsk rządowych na park Zachodni, Carabanchel, Las Bosas i Villa Neu del Perdillo.

Ks. ks. Windsoru i Kentu w Wiedniu

WIENIEN, 26.II. Książę Windsoru i brat jego księża Kentu odwiedzili postać angielskiego w Wiedniu Selby. Książęta są przedmiotem licznych owacji ze strony publiczności wiedeńskiej. Książęta zwiedzili wczoraj zabytki historyczne i muzea wiedeńskie.

Samobójstwo Pearsona?

HOLLYWOOD, 26.II. Literat i autor scenariuszów filmowych, popularny w kołach Hollywood Humphrey Pearson został znaleziony dzisiaj rano bez życia w swojej odosobnionej willi w Palmspring w Kalifornii ze śmiertelną raną postrzałową. Obok łóżka, na którym zakończył życie, leżał porzucony rewolwer. Dotychczas nie wyjaśniono, czy Pearson popełnił samobójstwo, czy też padł ofiarą zbrodni. Żona pisarza nie mogła udzielić żadnych wyjaśnień.

Kronika telegraficzna

* Wczoraj wybuchł wielki pożar w tartaku i młynie parowym braci Langer w Samborze. Straty wynoszą około pół miliona zł.
* Dyrektorem stoczni gdyńskiej, nabytej przez Wspólnotę Interesów, został mianowany inż. Arnold Badian.

** Nowomianowany wysoki komisarz Litgi Narodów w Gdańsku, prof. Burghardt, przybył wczoraj wieczorem do Londynu, gdzie odbędzie rozmowę z min. Edenem, jako referentem spraw gdańskich.

** Izba Gmin przyjęła wczoraj projekt ustawy o kredytach nadzwyczajnych na obronę narodową. Za ustawą głosowało 307 głosów, przeciwko ustawie padło 132 głosów.

Budżet w Senacie

WARSZAWA, 26.II. W dniu dzisiejszym komisja budżetowa Senatu obradowała nad ustawą skarbową i preliminarzem budżetowym. Głosowanie odbędzie się na następnym posiedzeniu.

Wysłani do Berezki

SOSNOWIEC, 26.II. Władze administracyjne wysłały w dn. 25 b.m. do miejsc odosobnienia w Berezce Kartuskiej Jana Dworzaczka z Klimontowa, Jana Dudzińskiego z Gołonoğu, Franciszka Jurka z Sosnowca, Józefa Knieję i Antoniego Knieję z Strzemieszyc oraz Antoniego Marszkiego z Sosnowca za działalność wywrotową.

Walki z komunistami w Maroku

PARYŻ, 26.II. Krwawe zajścia pomiędzy komunistami i członkami organizacji prawicowych w czwartek wieczorem w Sidi bel Abbas w Algierze, miały bardzo poważny charakter.

Mianowicie, na wiadomość o pobiciu kilku sprzedawców „Humanite”, syreny fabryczne w Sili bel Abbas podały wczoraj wieczorem umó-

wiony sygnał, który dał powód do wyruszenia pochodu, złożonego przez ważne z robotników-tuziemców, w kierunku centrum miasta. Tam zastąpiły mu drogę grupy kontrmanifestantów, złożone z elementów francuskich i rozpoczęła się walka, która doprowadziła nawet do wymiany strzałów rewolwerowych. Ofiar starcia padło 11 ciężko rannych

Żydzi wobec deklaracji płk. Koca zachowują postawę pełną życzliwości

W prasie żydowskiej, która ostatnio stawała w znacznej mierze na kartę „Folksfrontu”, zaznaczył się po deklaracji płka Koca wyraźny zwrot w kierunku „sanacyjnym”, niezależnie zresztą od dalszych, i to bardzo silnych, sympatyj dla ugrupowań „demokratycznych”, tj. przede wszystkim dla PPS.

Niemal wszystkie dzienniki żydowskie omawiają deklarację p. Koca z życzliwością, niektóre nawet łączą z nią daleko sięgające nadzieje. Oto, jakże sugestywnie snuje np. krakowski syjonistyczny „Nowy Dziennik”:

„P. płk. Koc, gdyby mógł uzyskać dostateczny wpływ na realizację głoszonych przez się poglądów, mógłby dokonać pewnej korektywy rzeczywistości, kłócącej się z jego poglądami. Oto w ubiegłym roku wprowadzono ustawę o uboju rytualnym, która w literze i duchu nie da się pogodzić

ani z przepisami konstytucji, ani też z tradycyjną tolerancją polską, ani wreszcie z odnośnymi punktami programu p. Koca. Nie wątpimy, że p. płk. Koc po uzyskaniu władzy rozstrzygnie usunie tę krzywdę, wyrządzoną żydowskiemu wyznaniu religijnemu”.

Nawet więc obecny tekst ustawy o uboju rytualnym, mocno poprawionej na korzyść żydów, ma stanowić „krzywdę”, wyrządzoną ich wyznaniu...

To samo pismo zapewnia płka Koca, że naród polski nie potrzebuje „dążyć do samodzielności gospodarczej”, gdyż — samodzielność tę już posiada. Za to istnieje potrzeba samoobrony gospodarczej u — żydów; co więcej powinni oni stworzyć „stałe pogotowie samoobronne” naturalnie w stosunku do „atakujących ich” Polaków...

N. Barlicki ponownie wybrany prezydentem m. Łodzi

We czwartek, dn. 25 bm. wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Łodzi, poświęcone ponownemu wyborowi prezydenta. Na początku posiedzenia komisarz Godlewski odczytał pismo ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10.II. br. o niezatwierdzeniu na prezydenta N. Barlickiego, wybranego przez większość socjalistyczno-żydowską.

Następnie zabrał głos w imieniu radnych obozu narodowego radny adw. Fr. Szwałder i odczytał deklarację. Socjaliści i Żydzi usiłowali przeszkadzać, ale wobec zdecydowanej postawy radnych narodowych ucichli, a deklarację mec. Szwałder przeczytał w całości. Radny Szwałder w zakończeniu oświadczył, iż

Klub Narodowy w wyborach nie weźmie udziału. Po tym oświadczeniu narodowcy natychmiast opuścili salę obrad.

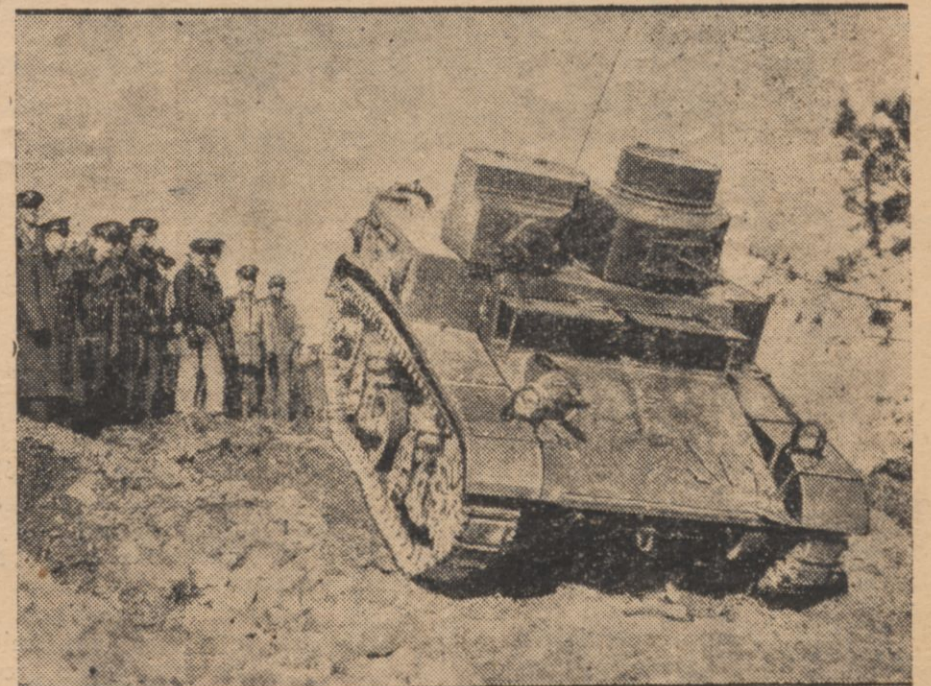
Pozostała większość, złożona z marksistów i żydów, powołała na przewodniczącego radnego Walczaka. Przewodniczący udzielił następnie głosu radnemu Chodyńskiemu (P.P.S.), który oznajmił, że ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło zatwierdzenia kandydatury Barlickiego, bez podania powodów, wobec tego Klub radnych socjalistycznych i związków klasowych oraz radni sjonisci, zgłaszają ponownie na stanowisko prezydenta Norberta Barlickiego. Następnie odbyło się tajne głosowanie, w którym wybrano prezydentem N. Barlickiego.

WOJSKA ZMOTORYZOWANE NA FRONCIE HISZPAŃSKIM.



Czoło zmotoryzowanej kolumny gen. Queipo de Llano, udającej się w kierunku Almerii.

POKAZ ULEPSZONEGO CZOŁGU ARMII STAN. ZJEDNOCZONYCH.



W obecności wyższych oficerów odbył się w Fort Medd w stanie Maryland — pokaz nowego, ulepszego czołgu — M2A2.

Tajemniczy samolot nad Wiedniem

był prowadzony przez lotnika-Niemca, agenta Gestapo

Tajemnica samolotu, który przed tygodniem kilka dni z rzędu ukazywał się nad Wiedniem i kreslił w powietrzu dymem emblematy sowieckie: młot i sierp — została wyjaśniona.

Były podejrzenia, że samolot pochodzi z Czechosłowacji. Władze wiedeńskie zarządziły śledztwo na prośbę władz czeskich. Poczyniono zarządzenia, aby w razie ponownego pojawienia można było wszcząć pościg.

Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że chodzi tu o prowokację niemiecką.

Prasa czeska drukuje obecnie charakterystyczne informacje o tej całej sprawie:

Samolot pilotowany był przez Juliusza Arigi, pochodzącego z Deczina, znanego lotnika austriackiego, odznaczanego kilkakrotnie za niebywałą odwagę, który po wojnie znalazł się na włoskiej liście zbrodniarzy wojennych. Aby uniknąć wydania Włochom, zbiegł do Ameryki a dopiero po dłuższym czasie wró-

cił znowu do Europy. Osiadł w Mariąńskich Łaźniach jako pilot towarzystwa żeglugi powietrznej.

Tu rozpoczął awanturnicze życie szpiega. Nazwisko jego kilkakrotnie znalazło się na szpaltach pism codziennych. Już wówczas ściągany był za niedozwolone loty. W toku śledztwa w sprawie szpiegostwa na rzecz Węgier zbiegł do Niemiec i w roku 1934 przeszedł w służbę monachijskiego oddziału Gestapo, z którym prawdopodobnie był w kontakcie już dawniej.

Nazwisko Arigi wymieniane było również w związku z zamordowaniem profesora Lessinga w Mariąńskich Łaźniach. Niedługo potem wmieszany został w aferę szpiegową znaną Wery Eszterhazy, zasądzonej za szpiegostwo. I w tym wypadku sprytny szpieg uniknął kary.

Następnie przeniósł się do Berlina, gdzie wstąpił do S. A. Flieger Kompanie i nagłe znalazł się w Austrii, gdzie objął posadę szefa pilotów fabryki samolotów w Wiener Neustadt, w której zainteresowani są również Włosi. Goebbels zrecznie

nasadził tam sobie Arigiego, aby stąd uprawiał nie tylko szpiegostwo przeciw Czechom, ale aby zarazem robił prowokacje, mające poprzeć prawdziwość twierdzeń propagandy niemieckiej o zupełnym uleganiu wpływom sowieckim przez Czechosłowację.

POTRAWY POSTNE

sprawiają Pani Domu nie mało kłopotu, a przy tym są dosyć kosztowne. Największa bieda bywa zwykle z sosem. Praktyczna Pani nie będzie nigdy narażona na tego rodzaju nieprzyjemności, bowiem pamięta o sosie grzybowym KNORR, z pomocą którego można szybko przyrządzić doskonałe potrawy postne. Pożywienie w czasie postu winno być także pełnowartościowe i zasadne w ważne składniki odżywcze, których brak odbija się ujemnie na organizmie ludzkim. Pożywe a przy tym smaczne i tanie potrawy można przyrządzić z płatków owsianych KNORR oraz sosu grzybowego KNORR. Sos grzybowy KNORR nadaje się w szczególności do potraw jarskich, a także do niektórych potraw mięsnych. Już w przeciągu 5 minut można otrzymać z jednej kostki 1/4 litra wyśmienitego sosu. Wystarczy: 1) kostkę pokruszyć, 2) rozrobić w letniej wodzie i 3) trzy minuty gotować. Przy zakupie prosimy zwracać na brązowo-żółte opakowanie i charakterystyczny znak — KNORR.

Terrorysta Partii Komunistycznej Prytycki skazany na bezterminowe więzienie

Po skazaniu Sergiusza Prytyckiego na karę śmierci, za usiłowanie zabicia konfidenta policyjnego — Strelczuka, na skutek złożenia przez obronę kasacji sprawa wróciła przed Sąd Apelacyjny i została rozpoznana w dniu wczorajszym. Zbadano szereg świadków dawnych i nowych, by ustalić dowody obciążające oskarżonego w związku ze strzałami, które oddał do ściągającego go w gmachu Sądu st. post. Dajnowskiego.

Wobec sprzeczności zeznań, przewodniczący, na wniosek obrońcy Duracza, zarządził przeprowadzenie wizji lokalnej. Licznie w gmachu ze-

brani posterunkowi P. P. opróżnili I-e piętro z publiczności, po czym, na klatce schodowej odtworzono ucieczkę zamachowca.

Po wznowieniu rozprawy prokurator zażądał wymierzenia Prytyckiemu kary śmierci. Obrona starała się wykazać ideowość pobudek oskarżonego oraz rozbieżność zeznań świadków w sprawie ilości wystrzałów, które oddał Prytycki w sali sądowej i na schodach.

Sąd skazał Prytyckiego na bezterminowe zamknięcie w więzieniu. (In)

Balet Joosa

Piszę pod pierwszym wrażeniem występu znakomitego zespołu. Wrażenie jest osłabiamyjące. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie na później gdy będzie można rozważyć doznane wrażenia, stwierdzić muszę, że balet Joosa jest rewelacją, — prezentuje bowiem najwyższy poziom choreografii, pojmowanej w sposób zgoła nowoczesny.

Wysoka klasa taneczna, świetne koncepcje reżyserskie, artystyczne kostiumy i dobra muzyka, tworzą ca-

łość naprawdę godną widzenia i zapamiętania.

Jutro ujrzymy nowy program, a więc zapewne jeszcze inne cechy wielostronnej inwencji Kurta Joosa. Żałować jedynie należy, że szczupłość sceny teatru „Lutnia” nie pozwala na zupełną swobodę rozwinięcia kompozycji grup tanecznych. Obrazy Joosa wymagają wielkiej sceny, z bardziej udoskonaloną aparaturą oświetleniową. S. W.

Polski Vianney

Ks. Aleksander Pawłowski, pleban jodłowski — patron nauczycielstwa (W piątą rocznicę zgonu)



Przed 5 laty umarł ks. Aleksander Pawłowski, pleban jodłowski (koło Pruchnika) w diecezji przemyskiej. Umarł in odore sancitatus.

Świątobliwy ten kapłan i głęboki teolog należał do rzędu takich pracowników na niwie Pańskiej, którzy nie szukają korzyści ani rozgłosu, lecz, cisi i pokorni, spełniają swoje postannictwo. Dlatego za życia są prawie nieznanymi, a dopiero po śmierci sam Bóg daje o nich świadectwo. I ks. Pawłowski tak przeszedł przez życie. Teraz dopiero świat ze zdi-

wieniem dowiaduje się, że tam, na południu Polski, wśród gór i lasów, przy ubogim, wiejskim kościółku, pasterzował sługa Boży według serca, którego dziś porównuje się ze świętym proboszczem z Ars, Janem Vianneyem.

Ks. Pawłowski już za życia był uważany za świętego. Po śmierci zaś, modląc się przy Jego grobie, doznawali łask; to też modlono się nie za niego, lecz do Niego.

Urodzony w r. 1865 w Dębowcu pod Jastem i pochodzący z rodziny

włościańskiej, będąc dzieckiem, paszał gęsi, a potem bydło. Oddany później do gimnazjum w Jasle i osierocony już w I-iej klasie, zarabiał lekcjami, aby utrzymać siebie i młodszą siostrę. Aby dalej pomagać siostrze, po skończeniu szkoły średniej, został nauczycielem w Dębowcu, w tej szkole, w której sam początkowo nauki pobierał. Dopiero, kiedy siostra wyszła za mąż, wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu, gdzie w r. 1891 otrzymał święcenia kapłańskie. Po 5 latach wikariatu w Rokietnicy pod Przemyślem, przeniesiony następnie do Pruchnika, ukochał sobie jego filialny kościółek w Jodłowcu, gdzie całe życie spędził.

Kiedy zmarł w lutym 1932 r., po całej ziemi jarosławskiej szepłano sobie: „Umarł święty”. Żegnający zaś zmarłego żałobny kaznodzieja, rzekł: „To śmiało wam powiedzieć mogę, że mieliście proboszcza świętego”. Ks. biskup Nowak, w liście pasterskim do parafian tak mówił: „Ufam, że, po takim życiu doczesnym, dusza śp. ks. Aleksandra weszła do wesela Pana swojego i zażywa odpocznienia wiekuistego, co daje powód do radości, że mamy nowego Orędownika w niebie”.

Można tedy mieć nadzieję, że ks. Pawłowski będzie kanonizowany i stanie się świętym Patronem nauczycielstwa polskiego.

W spóściźnie „Polski Vianney” pozostawił blisko 100 kazań i nauk moralnych, które są wydawane dziś przez wileńskie „Marianum”, Instytut Niepokalanej Królowej Polski, którego twórcą i współzałożycielem był również ks. Pawłowski.

M. R. S.

Margines

Rzeczywista rzeczywistość w Polsce

Warszawskie „Jutro” dotychczas nie wypowiedziało się w sprawie deklaracji płk. Koca.

Dlaczego — wyjaśnia „Jutro” sposób następujący:

W niedzielę ogłoszono przez radio deklarację płk. Koca, która stała się miała podwaliną do nowego układu sił politycznych w Polsce.

W poniedziałek numer nasz został skonfiskowany.

We wtorek numer nasz został skonfiskowany.

We środę numer nasz został skonfiskowany.

Zwalnia nas to, jak sądzimy, w oczach czytelników od dalszego precyzowania swego stanowiska w sprawie deklaracji płk. Koca i jej następstw.

Akcesy

„Odnowa” — organ „frontu Morges” daje następujące zestawienie.

Do obozu płk. Koca zgłosiły akces:
Zw. Strzelecki.
Polska Fed. Obr. Ojczyzny.
Zw. Harc. Polskiego (woj. Grażyński).
Legion Młodych.
Zw. Oficerów Rezerwy.
Zw. Legionistów.
Zw. Peowiaków.
„Zarzewie”.
L. O. P. P.
Z. Z. Z. (oddziały prowincjonalne).
Zw. Pracy Obyw. Kobiet.
„Straż Przednia”.

Swego czasu, do B.B.W.R. zgłosiły akces:

Zw. Strzelecki.
Polska Fed. Obr. Ojczyzny.
Zw. Harc. Polskiego (woj. Grażyński).
Legion Młodych.
Zw. Oficerów Rezerwy.
Zw. Legionistów.
Zw. Peowiaków.
„Zarzewie”.
L. O. P. P.
Z. Z. Z.
Zw. Pracy Obyw. Kobiet.
„Straż Przednia”.

Znana piosenka

Wziął kotek na płotek i mruga — oferta to jasna, niedługa!
Mrug w lewo, mrug w prawo — i mrug jeszcze raz...

Wziął kotek na płotek... — Rychło w czas!
„Odnowa”.

Socjaliści, komuniści i religia

Czy polscy socjaliści są też bezbożnikami?

Przed pół rokiem ogłosili nasi polscy socjaliści z pod znaku „Robotnika”, że zawarli z komunistami rodzaj paktu o nieagresji. Później, na zjeździe w Radomiu oświadczyli, że z komunistami nie idą. Przed kilku dniami „Robotnik” wydrukował artykuł b. posła, Zygmunta Żuławskiego, czyniący paralelę między dzisiejszym stanowiskiem politycznym komunistów a stanowiskiem socjalistów, przyczem autor doszedł do takiego wniosku: „Obecnie, jako różnica między socjalistami a komunistami pozostała tylko dyktatura”.

Sprawę stosunku socjalistów do komunistów, w ujęciu p. Żuławskiego, poruszył czołowy publicysta „Kurjera Warszawskiego” p. B. K.

Nie możemy — pisze p. B. K. — powstrzymać się od uwagi, że p. Żuławski zapomniał o jeszcze jednej różnicy, dzielącej socjalistów od komunistów. Oto bowiem formalne stanowisko socjalistów wobec re-

ligii i Kościoła wcale nie jest takie, jakie jest zalecane przez komunistów.

Właśnie w tym samym czasie, kiedy p. Żuławski drukował swój artykuł w „Robotniku”, naczelny redaktor tegoż dziennika, p. Niedziałkowski, komentując uchwały zjazdu radomskiego PPS., wyjaśnił swym czytelnikom, iż socjalizmyczytuje w dalszym ciągu religię za sprawę „prywatną” i zachowuje się wobec jej zagadnień „neutralnie”.

To nie jest, rzecz prosta, pogląd, któryby się mógł podobać ludziom religijnym K. A. P. podała go też od razu słusznej krytyce. Lecz równie mało podoba się on komunistom. Komuniści bowiem byli i są bojowymi bezbożnikami.

W świetnej konferencji, wygłoszonej tymi dniami we Fryburgu, główny badacz Wschodu, Mgr. d'Herbigny, wywodził, że komuniści rosyjscy wyrzekli się już bardzo wielu poglądów, uważanych za nietykalne dwadzieścia lat temu. Lecz tylko na jednym punkcie nie nastąpiła żadna zmiana. Komunizm obecny jest równie, jeśli nie więcej, antireligijny, jak ów z r. 1917 i z r. 1920. Możliwe nawet powiedzieć, że dla większości wózwów sowieckich antychrześcijaństwo stanowi najważniejszy artykuł ich programu. A ponieważ Kościół katolicki jest w ich oczach głównym wyobrażeniem chrześcijaństwa i religii, przeto ich wysiłki chcą godzić przede wszystkim w katolicyzm. Mowy tu niema o bojętności, a naturalności, o tolerancji wobec „sprawy prywatnej”. Stanowisko bezbożnicze jest aktywne, jest bojowe. Propaganda sowiecka ma wręcz zwalczać wszelką religię.

Różni wschodni marksiści (nawet

ci avant la lettre, działający przed Marxem) usiłowali nagiąć nauki ewangeliczne do swych celów; nie występowali wprost przeciwko Kościołom. Dopiero komunizm sowiecki podjął praktycznie myśl tworzenia społeczeństwa bez Boga.

W jaki sposób p. Żuławski mógł przeoczyć tę różnicę?

Pielgrzymka nauczycielstwa na Jasną Górę

W Domu Katolickim w Warszawie odbyło się zebranie poświęcone sprawie zorganizowania pielgrzymki polskiego nauczycielstwa z całej Polski na Jasną Górę. W dyskusji najważniejszą sprawą poświęcono terminu pielgrzymki, który ostatecznie ustalono na 24 czerwca b. r., t. j. zaraz po zakończeniu roku szkolnego. Zebrani uznali się za komitet nauczycielski pielgrzymki na Jasną Górę, który w liczbie 55 osób ma podjąć i przeprowadzić prace przygotowawcze. Na obszarze państwa będą powołane nauczycielskie komitety diecezjalne i powiatowe.

Na prezesa komitetu wybrano p. prof. politechniki warszawskiej A. Ponikowskiego, na wiceprezesa: pp. prof. uniwersytetu O. Haleckiego, przełożoną i dyr. gim. J. Tymińską i kier. szkoły powsz. J. Rudzikowskiego. Na sekretarzy: pp. Podwsocką, ks. prof. Burakowskiego i H. Tańskiego, na skarbnika p. T. Radzikowskiego. Powołano sekcje: organizacyjną, propagandową i komunikacyjną. Siedziba komitetu mieści się w Domu Katolickim, ul. Nowogródzka 49, pokój 5.

WIZYTA MIN. NEUR ATHA W WIEDNIU



Minister spraw zagran. Rzeszy — Neurath w towarzystwie posła Rzeszy w Wiedniu — v. Papena oraz wyższych oficerów armii austriackiej przechodzi przed frontem kompanii honorowej.

ODRADZANIE SIĘ ANTAGONIZMU

Minister Halifax, lord strażnik pieczęci prywatnej, przemawiając ostatnio w Southampton, nawoływał do ulepszenia systemu sankcyj Ligi Narodów oraz do wzmocnienia sił Anglii.

Wyrazem powszechnego w Anglii dążenia do jej wzmocnienia są intensywne zbrojenia, które rozpoczęły się niemal nazajutrz po niepowodzeniach polityki brytyjskiej w okresie wyprawy włoskiej do Abisynii.

Obecnie polityka zbrojeniowa Anglii doznała nawet podniecia ze strony dążeń niemieckich do odzyskania kolonii. Dążenia te, do niedawna ujawniające się w ogólnikowych postulatach ideologii hitlerowskiej, ostatnio zostały jasno i stanowczo sformułowane. Weszły one do oficjalnego programu polityki zewnętrznej Rzeszy, zajmując w nim poczesne miejsce.

Powrót Niemiec do polityki kolonialnej, próba wyjścia na oceany i podjęcia ekspansji w krajach zamorskich, wreszcie żądanie zwrotu utraconych, znajdujących się przeważnie w rękach angielskich, kolonii, prowadzić musi do poważnych zadrżnień w stosunkach niemiecko-brytyjskich.

W Anglii zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa przyszłych konfliktów, tkwiących w dążeniach kolonialnych Niemiec i usiłują dostosować do nowej sytuacji politykę zewnętrzną oraz tempo zbrojeń Imperium.

Angielskie koła polityczne przykładają wielką wagę do tej sprawy, wyrazem czego jest szereg wystąpień polityków obozu konserwatywnego w parlamencie, prasie i na zgromadzeniach publicznych.

W Izbie Gmin poseł konserwatywny Locaer Lampson zapytał niedawno premiera Baldwina, czy go'ów jest zwrócić się do rządu niemieckiego z żądaniem zaprzestania zbrojeń i czy w razie odmowy nie uważałby za stosowne zerwać z nimi stosunki dyplomatyczne.

Tęgo rodzaju pytanie może świadczyć albo o poważnym zdenerwowaniu kół politycznych, do których p Lampson należy, albo jest obliczone na wykazanie Niemcom, jak dalece Anglia zdecydowana jest przeciwstawić się ich próbom rewizjonistycznym.

O tych próbach pisze na łamach „Daily Telegraphu” w sposób bardzo stanowczy były minister spraw zagranicznych, sir Austin Chamberlain.

Przypomniawszy czytelnikom, że Anglia już przed wojną miała stałe kłopoty z niemiecką ekspansją kolonialną, wypowiada się on kategorycznie przeciwko jakimkolwiek koncesjom na rzecz żądań kolonialnych Rzeszy.

Oba te głosy są jednak raczej wyrazem opinii krańcowej, nie liczącej się w mierze dostatecznej z nieprzygotowaniem militarnym Anglii, które w razie zdecydowanej postawy Niemiec zmusi ją do targów i ustępstw.

Wskazuje na to chociażby przemówienie Page Croft'a, który odrzucając, podobnie jak dwaj poprzedni, możliwość wszelkiej dyskusji w sprawie zwrotu kolonii niemieckich, zrobił jednak bardzo charakterystyczne zastrzeżenie. Oświadczył, mianowicie, że taka dyskusja byłaby możliwa pod warunkiem, że Niemcy jakimś doniosłym aktem udowodnią, że stoją po stronie Wielkiej Brytanii w dążeniu do utrzymania zbiorowego bezpieczeństwa i pokoju.

To zastrzeżenie zdaje się wynikać z istotnych tendencji dyplomacji angielskiej, która, licząc się z nieprzygotowaniem wojskowym Wielkiej Brytanii, będzie usiłowała działać na zwłokę i parować niemieckie żądania kolonialne próbami szerszych negocjacji, związanych z systemem Ligi Narodów oraz paktów zbiorowych.

Żądania kolonialne Niemiec otwie-

Prasa zagraniczna

o programie p. Koca

Opinie prasy zagranicznej są podzielone.

Bardzo życzliwie zachowała się prasa francuska. Począwszy od „Temps” aż do organów radykalnych pisma uważają deklarację p. Koca za ważny fakt polityczny. Głównym motywem ich rozumowania jest to, że p. Koc jest mężem zaufania marszałka Smigłego Rydza.

„Rząd autorytatywny w Polsce” — powiada w artykule wstępnym „Temps” — nie powołuje się ani na narodowy socjalizm niemiecki, ani też na faszyzm włoski; jest produktem czysto polskim. To, co się obecnie rozpoczyna, jest przystosowaniem stopniowym dzieła Piłsudskiego do nowych warunków, przez utworzenie potężnego ugrupowania narodowego.

Z prasy angielskiej znamy tylko głos „Times'a”.

W korespondencji z Warszawy p. t. „Polska totalna” podaje dziennik londyński ściśle informacje o treści deklaracji p. Koca i opatrjuje je krótką uwagą:

„Deklaracja dzisiejsza nie idzie zbyt daleko poza ogólne ustalenia zasad; wiele punktów będzie trzeba nie w pełni wyjaśnić, zanim „wszystkie twórcze siły narodu” wykażą entuzjazm wobec tego planu, entuzjazm niezbędny dla zapewnienia mu powodzenia.”

We włoskim „Corriere della Sera” korespondent z Warszawy pisze o deklaracji p. Koca z uznaniem, natomiast nie dość ściśle, jak to widać z poniższego ustępu.

„Program partii zgody narodowej uzyskał akces kombatanów, legionistów piłsudczyków i szerokiej mas ludowych. Jeszcze się nie zdeklarowali Żydzi, Stronnictwo Narodowe i inne stronnictwa, które są dziś w opozycji.”

To się nazywa dobrze informować czytelników! Jednym tchem — Żydzi, Stronnictwo Narodowe i t. d. Nie trzeba chyba być wielkim znawcą stosunków w Polsce, by wiedzieć, co znaczą białe plamy w dziennikach.

Najlepiej jest poinformowana prasa niemiecka. W Niemczech, ze względu na sąsiedztwo, znają dobrze stosunki w Polsce.

O to co pisze korespondent organu hitlerowskiego „Völkischer Beobachter”:

„Założenie nowego polskiego „obozu koncentracji narodowej”, celem ostatecznego skonsolidowania chaotycznej obecnej sytuacji wewnętrznej w Polsce, jest tematem rozmów dnia. Po zbadaniu opinii wszystkich czynników można nowemu obozowi postawić następujące horoskopy na przyszłość:

Jest rzeczą wątpliwą, czy doprowadzi on nowe i niezużyte siły do rządzącej warstwy. Pewne jest jednak, że na jakiś czas, być może nawet na lata, będzie mógł nowy obóz służyć jako *liksja*, w której imieniu obecne faktyczne autorytatywne rządy będą w przyszłości zastąpione przez warstwę rządzącą o wy-

glądzie demokratycznym — bardziej odpowiadającym charakterowi polskiemu.

Ktoby oczekiwał od nowej, od miesięcy zapowiadanej organizacji podporządkowania większości narodu polskiego woli jednego centralnego kierownictwa według wzoru *Włoch i Niemiec*, tego trzeba by pouczyć, że jest to w Polsce niemożliwe — nie tylko z powodu s'unksów narodowościowych, ale również z powodu różnic społecznych i politycznych.

Gdy po dłuższych wahaniach w kierunku demokratycznym czynnik miarodajny w Polsce powrócił do *racji stanu Piłsudskiego*: „Przed wszystkim obrona kraju”, chodziło tylko o to, aby w ramach aparatu państwowego, zbudowanego na zasadach względnie demokratycznych, nie być już zupełnie osamotnionym w opinii w stosunku do rozporządzającej większością opozycji. Optyczne możliwości w tym kierunku daje skupienie wokół jednego programu pewnych zależności od państwa organizacji, jak obóz legionistów, związki strzeleckie, harcerstwo i t. d.

Jak się okazuje, nie wystarczy jednak przejęcie programu nacjonalistycznego, aby pozyskać stojącą na uboczu młodzież narodową, na której pozyskaniu zależy sferom wojskowym. Liczne konflikty tych własnie organów, od których niektórzy oczekiwali zgody na nowy program, dowodzą tego w sposób wystarczający.

Jeżeli więc na dłuższą metę ostateczna wewnętrzna konsolidacja Polski tym razem jeszcze nie została osiągnięta, nie wolno zapominać, że nowy obóz *może oznaczać mobilizację środków propagandowych na rzecz piłsudczyzny*.

Jakkolwiek więc deklaracja p. Koca, jeżeli się porówna skutek z zamierzonym celem, może stanowić dla wielu

rozczarowanie, to jednak oznacza ona wśród obecnego rozbitcia w Polsce *konsolidację sytuacji w rządzie*, której u-mocnienie już niebawem odczują zwłaszcza polskie partie lewicowe.”

Podkreślenia są w oryginale. Oce-nia pisma niemieckiego jest trafna. Ostatnie posunięcie grupy rządzącej zawiodło, bo nie może się stać — jak to już dziś widać — podstawą do pozyskania oparcia w społeczeństwie.

Przegląd prasy

MANIFESTACJA SIŁY I PRACY

Zdenerwowanie, jakie ogarnęło prasę socjalistyczną i folkfrontową z powodu imponującego przebiegu Zjazdu narodowych działaczy wiejskich, trwa dotąd. Okazuje się, że połączony rozwój Stron. Narodowe-go na wsi był dla naszej lewicy wielką i — oczywiście — bardzo przykra niespodzianką. Zdumiały ją również obrady Zjazdu, nacechowane poczuciem siły i akcentami walki. Nie słyszano tam skarg ni biadolenia. I — rzecz zmienna — największy optymizm, decyzja, nieugiętość, spływały na salę z ust b. więźniów Ber-rezy, przyjmowanych entuzjastycznie. Podnosi ten charakter Zjazdu dr.

**JESTEŚMY
JEDNEJ KRWI**
ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO
POLSKIE ZA GRANICĄ

Wzmocnienie osi Rzym---Berlin Po wizycie wiedeńskiej min. Neuratha

BERLIN — (PAT) — Minister spr. zag. V. Neurath powrócił do Berlina.

Min. V. Neurath zatrzymał się w Monachium, gdzie spotkał się z kanclerzem Rzeszy bawiarzem na jubileuszu partii nar.-socjalistycznej i zдал mu sprawę z przebiegu i wyników wizyty wiedeńskiej.

Prasa niemiecka z dużym naciskiem podkreśla pozytywną stronę rozmów niemiecko-austriackich. Uważa ona, że wyniki rozmów odpowiadają w pełni oczekiwaniom. Referując optymistyczne nastroje berlińskie i wiedeńskie, relacje prasy niemieckiej obracają się wciąż jeszcze raczej na płaszczyźnie „wspólnoty ideowej obu krajów niemieckich” i nadziei na przyszłość.

„Spotkanie wiedeńskie usprawiedliwiło nadzieje — oświadcza „Boersen Ztg.”, że Austria również w prak-

tyce znajdzie drogę, która ułatwi kontakt Niemców z Rzeszą i Austrią, a to tym bardziej, że kontakt ten pożą-dany jest z głębi serca przez ludzi z obu stron granicy.”

„Deutsche Allgemeine Ztg” twierdzi, że ostatnie rozmowy niemiecko-austriackie wzmocniły oś Berlin-Rzym.

Partynia „National Ztg” czyniąc aluzję do demonstracji wiedeńskich pisze: „Z radością i uznaniem należy stwierdzić że cel wizyty: wspólne za-demonstrowanie przyjaźni i koleżeństwa został w pełni osiągnięty. Wspólnie manifestacje ludności wiedeńskiej na cześć niemieckiego ministra, w których brał udział zwolennicy rządu z obozu austriackiego „Frontu o-czyźnianego” stanowią dowód, że serdeczne stosunki przywrócone zostały nie tylko pomiędzy rządami, ale również między rodakami niemieckimi”.

„Front ludowy” we Francji w przededniu nowego ataku

Pogłoski o bloku socjal-komunistycznym

PARYŻ (PAT). Zapowiedziana debata nad interpelacją b. premiera Flandina w sprawie polityki finansowo-gospodarczej rządu budzi duże zainteresowanie w sferach parlamentarnych.

W kuluarach Izby deputowanych nie przypuszczają wprawdzie, aby w czasie dyskusji rząd mógł napotkać na jakiegokolwiek trudności ze strony popierającej go większości. Debata oczekiwana jest ze szczególnym zacięciem w związku na to, że premier Blum przy tej sposobności ma udzielić bliższych wyjaśnień na temat zapowiedzianej przez niego „pauzy”. Prawe skrzydło większości rządowej, t. j. radykałowie i unia socjalistyczno-republikańska zaczynały przejawiać pewne zaniepokojenie z powodu stwierdzenia przez premiera w przemówieniu w St. Nazaires, że pierwsza część programu Frontu ludowego została już urzeczywistniona i po „pauzie” rząd przystąpi do realizacji dalszych etapów.

rają nowy okres w polityce europejskiej. Charakterystyczną jego cechą będzie odradzanie się antagonizmu angielsko-niemieckiego oraz wy-twarzanie się nowego kierunku eks-

pancji polityczno-gospodarczej. Trze-ciej Rzeszy.

Nie może to pozostać bez wpływu na stanowisko oraz politykę Niemiec w środkowej i wschodniej Europie.

wszystkich organizacji, należących do Frontu ludowego”, gdyż przedstawi-
wienie programu przez jedno tylko z ugrupowań mogłoby grozić poważnymi rozdziwieniami.

Zarówno ta rezolucja unii socjalistyczno-republikańskiej, jak i wyznaczone na dziś zebranie grupy radykalnej, zdają się świadczyć, iż po „pauzie” rząd zamierza istotnie wystąpić z programem dalszych reform, co czyniłoby koniecznym osiągnięcie nowego porozumienia pomiędzy grupami, wchodzącymi w skład większości parlamentarnej.

Z drugiej strony zasługuje na uwagę powtarzająca się od dłuższego czasu na łamach prasy prawniczej pogłoska na temat połączenia się partii socjalistycznej i komunistycznej. Pogłoska ta przyjmowana jest z pewną nieufnością w sferach parlamentarnych.

Król Belgii wyjechał do Sztokholmu

BRUKSELA (PAT). Król Belgów opuścił Brukselę, udając się do Sztokholmu. Król Leopold 3-ci weźmie udział w uroczystościach 60 rocznicy urodzin swego teścia, księcia Karola szwedzkiego.



Tad. Bielecki w „Kurierze Poznańskim”.

„Na zjeździe ujawniła się mocna postawa walki i poświęcenia dla sprawy narodowej. Mielimy przed sobą ludzi którzy o głodzie i chłodzie nieraz prowadzą niezmordowaną walkę o narodowy charakter państwa i nie cofają się przed największymi ofiarami.”

Zjazd wykazał *całkowitą jedność*, ani jeden zgrzyt nie zepsuł mocnego tonu, jaki się w czasie zjazdu wybił. Jedność ta — dodajmy — nie była sztucznie narzucona przez władze Stronnictwa, ale płynęła stąd, że w masach wiejskich dokonał się już proces narodowego uświadomienia i jednolitego rozumienia sytuacji bieżącej Polski oraz zadań, czekających nasz naród. Jednolitość poglądów działaczy Stronnictwa Narodowego jest wyrazem wspólnych podstaw ideowych i programowych, które łączą wszystkich członków naszego obozu.”

Wrażenia tej wspaniałej siły i pracy naszego obozu nie zdołają osłabić złośliwe komentarze zaskoczonych i zawiedzionych folkfrontowców.

POLSKA ZIEMIA
W POLSKIE RĘCE

Ponieważ nasz wczorajszy artykuł wstępny uległ konfiskacji, przeto w poruszony ostatnio przez kilka zebrani lwowskich w sprawie obrony polskości w Małopolsce Wschodniej przytaczamy kilka ustępów z artykułu „Czasu”. Dziennik konserwatywny występuje przeciw forsowaniu reformy rolnej na tych ziemiach.

„Ziemia polska przechodzi w ręce ukraińskie — stwierdzają uchwalone w Lwowie rezolucje. Inaczej być nie może, jeśli większa własność jest w drodze parcelacji likwidowana. *Większa własność jest bowiem polska, a nabywcami są ukraińscy chłopcy*. Złudzeniem (?) jest oczywiście, by można było z innych dzielnic poprowadzić kolonistów polskich, by ich na rozparcelowanych gruntach osadzić. Złudzeniem dlatego, że wywoła to taką reakcję (!) ze strony ukraińskich chłopów, iż pomimo jak najbardziej idącej opiece ze strony władz administracyjnych i policji, *koloniści ci się tam nie utrzymają (!)*. Ten stan rzeczy może się nam wydawać niemożliwym, możemy nad nim ubolewać, ale nie potrafimy mu zaradzić.”

Nie można pozwolić, by taki niczym nieuzasadniony defetyzm szerzył się na łamach polskiego dziennika. Byłoby bardzo źle z naszą władzą na Ziemi Czermwieńskiej, gdybyśmy tam nie mieli już sił na przeprowadzenie kolonizacji polskiej. Strasznie terorem ruskim dla uratowania stanu posiadania ziemian jest metodą szkodliwą i niemoralną.

Jednak w jednym „Czas” ma rację: Należy uniemożliwić dalsze przechodzenie parcelowanej ziemi polskiej w 72 procentach w ręce ruskie, jak to obecnie ma miejsce. Jeśli nie ma dzisiaj nabywców polskich, to trzeba przywrócić w Małopolsce Wschodniej taki stan bezpieczeństwa i władztwa polskiego, by Polak przybywający z zachodu poczuł się tam u siebie w domu.

„Obowiązkiem rządu — pisze „Mały Dziennik” — jest bezwzględne wzięcie ludności polskiej w opiekę. Stojąc na stanowisku katolickim, pragniemy z Rusinami spokojnego i zgodnego pożycia, ale to, co się teraz dzieje na wschodniej rubież Rzeczypospolitej, zaczyna przybierać formy planowego tępienia polskości. Tęgo nie można tolerować; całe polskie społeczeństwo jest pod tym względem zgodne.”

Tak, jest zgodne. Ale dlaczego ten postulat „całego polskiego społeczeństwa” nie jest realizowany? I dlaczego z 300 tys. rozparcelowanych hektarów tylko 80.000 hektarów dostało się w ręce polskie, jak to onegdaj stwierdził w Sejmie sacyjny poseł Zaklika?

Dlaczego? Dlaczego?

„NIE BAWMY SIĘ
W CIUCIUBABKĘ”

O charakterze nowo tworzącego się obozu pisze p. Mackiewicz w „Słowie”:

„Nie bawmy się w ciuciubabkę, przecież wszyscy wiemy, że plk. Koc tworzy obóz rządowy, że wstępują do niego elementy rządowe, powiedzmy sobie nawet, że wyłącznie elementy rządowe, że rozpętano niezależności politycznej tych, którzy wstępują, zamyka się pomiędzy „Rodziną Polityczną” a redakcją „Kuriera Porannego”.

Pani
PROWADZI AUTO

Pęd, wiatr, kurz
Ale, uprawiając sporty, Pani dba
o cerę. Aby nie przybyć do celu
z twardą opierzoną albo tusz-
czącą się, wzięła Pani lekko
przed wyjazdem

CRÈME SIMON
Krem higieniczno-leczniczy

To też twarz Jej nie ucierpiała, a na
etapie ukaże się Pani z cerą matową
i gładką, dzięki natychmiast-
owemu użyciu

CRÈME SIMON M.A.T.
Kremu upiększającego.

DWAJ SPRZYMIERZENCY PANI URODY

PHM Dziś pocz. o g. 2-ej
arcydzieła

MATURA

Dzieje miłości profesora do uczennicy
wg. rozgłosnej sztuki W. FODORA

Para genialnych arty-
stów w kreacjach,
które wzbudziły za-
chwył całego świata:

SIMONE SIMON (uczennica)
Herbert MARSHALL (profesor)

Czy szkoła może
zabronić miłości? Pierwszy pocałunek młodości,
który decyduje o całym życiu...

Nadprogram: Piękny dodatek i aktualia.

CASINO
Wkrótce

które rozpoczyna nową
epokę kinematografii

Króli Kobiet

Arcydzieło,
w r. 1. 91.

WILLIAM POWELL,
MYRNA LOY LUISA RAINER

CASINO Dziś dwa ulgowe seanse dla wszystkich
o godz. 2-ej i 4-ej

Ucieczka Tarzana (Weissmuller)
Po cenach
żonionych

CASINO Dziś pocz. o g. 6-ej. Najznakomitsza
para gwiazd ekranu

Iwan PETROWICZ i Liana HAI
w przepięknym filmie
muzycznym produkcji
wiedeńskiej

„KTO OSTATNI CAŁUJE” Nadpr. Kolorowy dodatek i najn. aktualia

MARS Dziś
ostatni
dzień

„Żona dwóch mężów” Pocz.
o g.
2-ej

Jutro premiera kapitalnej
komedii polskiej

Bolek i Lolek W roli
gl.

Adolf Dymśka

HELIOS Gigantyczny film dla
wszystkich. Millionowa
realizacja Cecil B. de Mille'a

Cooper
(Niezwykły Bill)
Nadpr. Grotteska Kolorowa
Waltta Disneya i aktualia

BUFFALO BILL

Poraz pierwszy w Wilnie arcywesela słynna angielska farsa

ŚWIATOWID Polskie Kino
sceniczna
p. t.:

„Ciotka Karola”
PAUL KEMP

W podwójnej roli ciotki, Karola i studenta
Bebbsa światowej sławy komik europejski
Beztronna atmosfera kawałów studenckich. Nieustanne wypuchy śmiechu

PRACA POSZUKIW.

POSZUKUJĘ posady pomocnika
miejscowego, posia-
dam długoletnią prak-
tykę, lub rachmistrza-
pisarza. Gruntownie
znam buchalterię. O-
terfy do admin. „Dz.
Wil.” pod „P.” 580-2

PRACA ZAOFIAROW. SUZĄCA, młoda, dobrze gotu-
jąca, potrzebna. Zam-
kowa 20, m. 3.

RÓŻNE

KRAWIEC szyje w/g najnowszych
modeli, po cenach u-
miarkowanych. Mun-

Nowa specjalność

D-RA OETKERA
BUDYNIOWY
O SZKARU
BANANOWY

D-RA OETKERA
bananowy proszek budyniowy

ZASTĘPCA: „REPRESENTANT”,
WILNO, WIELKA 30.

Niezrównana książka z przepisami D-ra A.
Oetkera p. t.: „Dobra gospodyni piecze sa-
ma” jest do nabycia we wszystkich skle-
pach kolonialnych, księgarskich i u naszych
zastępców. Cena — obniżona: 30 groszy.

Okazja taniego kupna naczyń od 15 lutego do 1 marca
WYPRZEDAŻ RESZTEK WYSORTOWANEJ PORCELANY
I PROPAGANDOWA SPRZEDAŻ SERWISÓW

Jedyna w Wilnie chrześcijańska hurtownia szkła, fajansu,
porcelany i naczyń

D.H. „T. ODYNEC” w. I. MALICKA
WILNO

ul. WIELKA 19 TEL. 4-24 ul. MICKIEWICZA 6.
Serwis stołowy fajansowy 32 części zł. 24.50.—. Serwis por-
celanowy do kawy 15 sztuk za zł. 8.50.—. Na Prowincję wy-
syłamy za zaliczeniem.

2 POKOJE,
ciepłe, słoneczne,
wygodami, dla solid-
nych do wynajęcia od
1.III, oraz duża skła-
dnica, nadająca się na
piekarnię lub fabrycz-
kę. Dowiedz się: Sło-
wianska 2-a, m. 12.

MIESZKANIE
4 pokoje z wygodami
do wynajęcia. Mon-
twiłowska 18, wej-
ście z Pańskiej. 594

KUPNO
I SPRZEDAŻ

Kupię domek
4-5 pokojowy z o-
gródkiem lub plac
wśród ogrodów, 10-
15 minut od centrum
miasta. Adres: Wil-
no I. Poste-restante
dla „M. S.” 592-2

SKLEP
z mieszkaniem do
wynajęcia. Miodowa 3,
380-2

„Neo-Kosmetyka”
NIE RÓZUJE, NIE MALUJE.

a stara się najbardziej nowoczesnymi sposobami usuwać, zapo-
biegać i leczyć wady skóry, kładąc nacisk, aby ona samoistnie
dawała naturalne efekty zdrowia i piękna.

Wilno, Jagiellońska 16-6, w godz. 10-19.

K. GORZUCHOŃSKI
ZAMKOWA 9

Poleca zegarki szwajcarskich fabryk wyregulowane z gwarancją.
Wyroby złote i srebrne, papierosnice, najnowsze fasony.
Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

W niedzielę dnia 28.ii.—1937 r.
o godz. 17-ej odbędzie się

Podwieczorek
w Restauracji „ST. GEORGES”
z udziałem artystów teatrów Wilenskich
DANCING. Tel. 22-98

MIESZKANIA
I POKOJE

BIURO

„UNIWEKSAŁ”
Mickiewicza 4 — 4,
telefon 22-11, poleca
mieszkania i pokoje
od najskromniejszych
do luksusowych.

Instytut
Germanistyki
Z-k Św. Michałski Nr.
10 m. 2 (obok Kura-
torjum Szkoln.)

NAUKA

PRACA POSZUKIW.

PANNA
poszukuje pracy w
księgarni lub sklepie
materiałów piśmienn-
ych. Kilkolet. prakty-
ka. 6 klas gimn. Wy-
magania b. skromne.

IRENA MOKRZECKA.

Wilki
(NOWELA)

Okna we dworze pp. Borzęckich
były rześcicie oświetlone, rozlegał
się gwar głosów, dźwięki muzyki —
pan Marek Borzęcki wydawał za-
mąż swą jedynaczkę. Państwo mło-
dzi, przytuleni do siebie, gruchali w
uroczym buduaru, goście bawili
się wesoło. Młodzież tańczyła, star-
si grali w bridge'a. Wszyscy w tym
dniu uroczystym starali się zapomi-
nieć o troskach codziennych, o szar-
zyźnie życia powojennego.

Jedna tylko istota ludzka w tem
rozbawionem gronie czuła się sa-
motnie, jedno tylko biedne serce
łkało i kurczyło się z bólu. Halina
Warska usunęła się od wesołego
zgiełku w najbardziej oddalony kąt
sali. Osunęła się na krzesło i bez-
brzeżnie smutnym wzrokiem śledzi-
ła, jak zapatrzeni w siebie, nie wi-
dząc nic i nikogo, płynęli w takt roz-
marzających tonów tanga narzeczony
jej, Henryk Załęski, i jej przyja-
ciółka najlepsza — Lili Koliczka.

Halina zaprosiła ją do siebie na
wieś na święta Bożego Narodzenia.
Miała nadzieję, że uda jej się sko-
jarzyć małżeństwo brata Romana z
przyjaciółką. Wiedziała, że Roman
podołał się Lili. O niego nie troszc-
czyła się wcale, czy mógł mężczyzna
oprócz se czarowi tej ślicznej
dziewczyny. O Henryka Halina się
nie bała, była zanadto pewna jego
uczucia do siebie. Tymczasem stało
się inaczej. Roman obcował z Lili
tyle tylko, ile tego grzeszność towa-
rzystka wymagała. Na wymówki sio-
stry odpowiadał pogardliwie.

— Egoistyczna lala, zarzucająca
wędkę na złote rybki. Radzę pozbyć
się jaknajprędzej tej pannicy, bo ci

zbałamuci narzeczony. Wywraca
do niego goły i kryguje się niemoż-
liwie, a on patrzy na nią, jak kozioł
na wodę.

— Romku, dlaczego jesteś taki
niedobry, — mawiała zawsze. Obra-
żasz Lili i Henryka.

Niestety przepowiednia Romana
sprawdziła się prędzej, niż się spo-
dziewała. Henryk stał się niewol-
nikiem pięknej panny. Zerwanie z
Haliną wisiło w powietrzu. Ambitna
dziewczyna postanowiła uczynić to
pierwsza.

— Jadę do domu — zdecydowa-
wała. Oni niech zostaną, jeśli chcą.
Jutro zwrócę mu słowo.

Wstała i skierowała się ku wyj-
ściu. Tymczasem muzyka umilkła.
Lili zauważyła Halinę. Poślesz do
niej oboje z Henrykiem.

— Coś bladło wyglądasz, kocha-
na — przemówiła Koliczka pieszczo-
liwym głosem. Może jesteś zmę-
czona?

— Tak, trochę. Wracam zaraz
do domu, tembardziej, że mama nie-
zdrowa, będzie się niepokoić, a Ro-
man wyjechał do Warszawy.

Lili skrzywiła się.

— Tak dobrze się bawie. Pan
Roman pewnie już w domu, miał
dzisiaj powrócić.

— Wy z Henrykiem możecie zo-
stać — odrzekła chłodno panna
Warska. Przyszłe po was konie.

Oczy Lili zabłyły; bardzo jej
się podobał ten projekt.

— Może zostaniemy? zwróciła
się do Załęskiego. Tak mi się nie
chce wracać.

Henryk wahał się. Jemu również
uśmiechał się powrót we dwoje z

Lili, ale nie chciał robić imperty-
nencji Halinie.

— Nie, ja pojadę — odrzekł sta-
nowczo. Sądzę, że i pani dotrzyma
nam towarzystwa.

— Jeżeli inaczej nie można —
odpowiedziała niechętnie.

— A cóż to państwo tak spisku-
jecie — rozległ się za nimi głos pa-
na domu.

— Musimy już jechać — odrzekł
Załęski.

— Ale cóż znowu? Nie puszcze
państwa, zostaniecie na noc. Teraz
jechać niebezpiecznie, wilki grasują.

— Wilki? — zawołała Lili z
przestrachem.

— Nie boję się wilków, powie-
działa Halina. A jechać muszę bo
mama niezdrowa.

— Mam rewolwer, odezwał się
Henryk.

— To zamało, odrzekł Borzęcki.
Jeśli chcecie koniecznie jechać,
dam wam dubeltówkę.

— Dziękuję panu.

Zaczęli się żegnać. Sanki zaje-
chały. Ruszyli.

Noc była mroźna, księżycowa,
sanna świetna. Woźnica Antek, roz-
grzany wódką, pokrzykiwał wesoło:
„Hu, ha”. Panie, otulone futrami, u-
lokowały się w tyle sanek, Henryk
usiadł przy Antku, chcąc obserwo-
wać drogę. Do lasu jechali tęgim
kłusem. Nagle wśród najciemszej
gąszczy konie zaczęły parskać i rzu-
cać się na strony. Na śniegu przed
jadącymi zaczęły dzwinać cienie,
zabłyły fosforyczne ogniki.

Wilki — szepnął Antek z przera-
żeniem. Trzeba je koniecznie wy-
płoszyć. Jak raz przejedziemy, to
może nie dogonia.

— Niech się panie nie przestra-
sza... będę strzelał — zawołał Hen-
ryk. Proszę się dobrze trzymać, że-

by nie wypaść z sanek, konie mogą
ponieść.

Stanął w sankach i wypalił z du-
beltówki dwa razy raz po raz. Za-
kółtowało się na drodze. Tajemni-
cze cienie ustąpiły na boki. Konie
pomknęły szalonym pędem.

— Och! och! och! jęczała Lili
rozpaczliwie. Boję się, boję się. Te
potwory nas zjedzą.

Halina objęła ją ramieniem. W
chwili niebezpieczeństwa zapomnia-
ła o rywalizacji, żal jej było dawnej
przyjaźni.

— Uspokój się kochanie — mó-
wiła czule. Nie damy się im. Żeby-
śmy tylko las minęli. Do domu nie-
daleko.

— To ty jesteś winna wszystkiemu
— wołała Lili ze złością. Ty
chciałaś jechać koniecznie. Panie
Henryku! niech pan mnie ratuje!

Henryk słyszał tę rozmowę. Wy-
czuł bezwzględny egoizm dziewczyny.
Wyrzuty sumienia zaczęły go
dręczyć. Po krótkim wahaniu prze-
siadł się do pań.

— Nie boisz się? — zapytał Ha-
lina.

— Nie, odrzekła. Uspokój Lili.
Henryk niechętnie pochylił się
ku niej.

W tej chwili wilki po rozszar-
paniu rannych towarzyszy, rzuciły
się znowu za uciekającymi. Jadący
tuż przy sankach ujrzeni ich wywie-
szone języki, krwawe ślepię.

— Zginiemy! — krzyknęła Lili
przeraziłwie. Ta przeklęta Halina
przyprawi nas o zgubę.

— Masz rację szepnęła Halina.
Zdjęła szal i zakryła nim twarz
koleżanki.

— Nie patrz, proszę cię, nie zgini-
esz, dojedziecie szczęśliwi.

Rzuciła długie spojrzenia na
Henryka, podniosła się i chciała wy-
skoczyć z sanek. Henryk schwyił
ją w ostatniej chwili.

— Coś ty chciała zrobić Halu?
— zawołał stłumionym głosem.

— Chciałem was ratować. Lili
ma rację, że to z mojej winy...

— Szaleństwo! szaleństwo! Czy
sądzisz, że jabym mógł żyć bez cie-
bie? Najdroższa wybacz. To wszyst-
ko nieistotne, zabawa chwilowa.
Kocham przecież tylko ciebie. Nie
zginiemy! Mam jeszcze naboje.

Nabił błyskawicznie fuszę i wy-
strzelił. Znowu zakółtowało się w
gromadzie. Konie pędziły resztkami
sił.

— Czy wilki już nie gonią — o-
dezwała się spod szala Lili.

— Nie, nie bądź spokojna, odpo-
wiedziała Halina głaszcząc delikat-
nie po głowie.

Konie gnały jak strzała. Okryte
pianą, ciężko dysząc dopadły nar-
reszcie skraju lasu. W tej chwili na
drodę zabłyły światła i rozległ się
tętent. Kilku jeźdźców zbliżało się
do nich.

— Panicz Roman z farnalami —
zawołał Antek radośnie.

Byli uratowani.

— Skąd ci przyszła myśl wyje-
chać na spotkanie — pytał Henryk
Romana.

— Powróciłem wieczornym po-
ciągiem z Warszawy, dowiedziałem
się po drodze, że wilki grasują, było
już kilka wypadków z nimi. Ponie-
waż mama mówiła, że u Borzęckich
nocować nie będziecie, więc się za-
niepokoiłem i pojechałem was spot-
kać. Zdaje się, że przybyliśmy w
porę.

— O tak, niebezpieczeństwo by-
ło wielkie — odrzekł Henryk, ale
nie żałuję...

Przytulił do ust rączkę narze-
czonej.

Nazajutrz panna Lili Koliczka o-
puściła gościnne progi pp. Warskich.
Nie miała już tutaj nic do roboty.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, za granicą zł. 6.—
CENY OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za
słowo zł. 0,15, słowo tuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega
sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

